

Diast

Dodatek niedzielny oświatowo-społeczny Dziennika Kujawskiego

Rok VI.

INOWROCLAW-WŁOCŁAWEK, dnia 6 grudnia 1936

Nr. 49.



Wieśniaczki podczas nabożeństwa...

ALFONS KOWALSKI S. M.

Kult Matki Boskiej na Kujawach

Już od najdawniejszych czasów, od chwili kiedy to Polska przyjęła chrześcijaństwo, przodkowie nasi czcili Matkę Boską, Bogarodzicielkę. Kult Jej wzrastał nieustannie, w miarę jak i potęga Polski. Pannę Najświętszą czcili nasi przodkowie w przepięknym hymnie „Boga Rodzico Dziewico“. Jej hołd oddawali na Jasnej Górze i w Ostrej Bramie. Ją naród polski nazwał Królową swoją. Ona, Matka Boża, czczona jest w każdym zakątku Ojczyzny naszej. Niezliczone świątki i kościoły na Jej cześć stawiano. Niema w Polsce miasta, gdzie w kościołach nie byłoby jakiegoś obrazu z wizerunku Panny Marii.

I na naszej czarnej ziemi kujawskiej kult Matki Boskiej od niepamiętnych czasów szerzy się po wszystkich jej zakątkach. W każdym domu kujawskim, na ścianach, porozwieszane są wizerunki Bożej Rodzicielki. Jedne z nich w szerokich złoczonych ramach, poobwieszanych różnego rodzaju zieleń, pięknie, samorodną ręką malowane. Inne malowane na szkło, kupione na odpuszcie w Pieraniu, robione przez artystę ludowego w Gniewkowie czy Skulsku. Jeszcze inne obrazki Matki Bożej, małe, skromne, lecz wielce czczone, na pocze-

snym miejscu zawieszane w jednym drugim rzędzie świętych wizerunków. Każdy z nich ma swoją tradycję, kupiony zazwyczaj na odpuszcie i poświęcony przez kapłana. Przed „Częstocnowską“ lampka zawieszona oliwna, gorejąca czerwonym światełkiem cały maj i październik, miesiące Marii poświęcone oraz w środy i soboty, dni ukochane przez czcicieli Matki Najświętszej. Często widzi się także figurki, wyobrażające Matkę Boską np. Matkę Boską Skepską. Figurki te, rzeźbione w drzewie lipowym, spotyka się w chatkach na półce lub komodzie.

A kiedy wyjdziemy na pola, co krok spotykamy kapliczki przydrożne Jej poświęcone. Jedne skromne i prymitywne, inne piękne, utrzymane w specjalnym stylu. W nich umieszcza się albo figurkę drewnianą, lub obrazek zazwyczaj na blasze malowany. W miesiącu maju kapliczki te przysycają się kwieciami, wianuszkami rozchodników, które w wianuszkach tych kwitną przez cały niemal rok Boży.

Ile to kościołów na Kujawach Jej czci poświęconych! A i łaskami słynące miejsca są na naszej ziemi.

Pieranie, dawne miejsce niezliczonych pielgrzymek, dalej Markowice — „Częstochowa Kujawska“, szeroko znana w Wielkopolsce. Poza wyżej wspomnianymi są jeszcze miejscowości ongi cudami słynące, a dziś nieomal całkowicie zapomniane. Do nich należy Kościelec oraz Ostrowo pod Gniewkowem leżące. Pokróćce wspomnę o każdym z nich.

Pieranie, miejsce cudownego wizerunku Matki Boskiej Łaskawej. Obraz cudowny pochodzi z XVI wieku. Od najdawniejszych czasów rok rocznie przybywały do Pierania niezliczone pielgrzymki z pobliskiej okolicy oraz z innych, nieraz o dziesiątki kilometrów położonych miejscowości. Wielka ilość wotów oraz niektóre cuda zapisane w kronice kościelnej, świadczą o wielkim przywiązaniu ludności naszej do Matki Najświętszej, Uzdrowicielki chorych i Pocieszycielki strapionych.

Markowice, zwłaszcza w ostatnim czasie, kiedy to w odrodzonej Ojczyźnie świętym tym miejscem opiekują się Ojcowie Oblaci, stały się celem stale się zwiększających pielgrzymek. Przedmiotem czci jest cudowna figurka Matki Boskiej Markowickiej. Figurka ta pochodzi z XVII wieku. Przedstawia Matkę Bożą z Dzieciątkiem na ręku. Rzeźbę tę, wykonaną w drzewie, zdobi srebrna blacha ornamentacyjnie upiększona, oraz złoczone korony i włosy naturalne.

Kościelec, jedno z miejsc cudownych kujawskich, które ogółowi zatarło się w pamięci, posiada w kościele obraz pod nazwą Matki Boskiej Łaskawej. Obraz ten pochodzi prawdopodobnie z XVII wieku. Ze starych akt kościelnych dowiadujemy się między innymi, że wizytacja kościelna w XVIII wieku zastała na obrazie Najświętszej Marii Panny, dwie srebrne pozłociste korony, berło, 12 gwiazd, słońce pozłociste, 19 tabliczek wotów, 7 sznurów koralu i wiele innych rzeczy. Wynika stąd, że tak suto ozdobiony obraz musiał kiedyś doznawać wielkiej czci.

Ostrowo pod Gniewkowem posiada w kościele cudowny obraz Matki Boskiej, olejno malowany na drzewie dębowym. Obraz ten — „gratiosa imago“ — przedstawia Matkę Bożą z Dzieciątkiem Jezus na ręku. Pochodzi z XVI lub XVII wieku. Podarowany został w tym to czasie przez patronat kościołowi ostrowskiemu. Na początku XIX wieku wizytacja kościelna, stwierdziła 44 wota, wiszące na obrazie. W roku 1892 został obraz cudowny gruntownie odrestaurowany.

I w mieście naszym, w kościołach jest kilka pięknych obrazów, wizerunków Matki Boskiej. Są stare z przed kilku wieków z piękną tradycją, oraz nowsze, zawieszane w ołtarzach niedawno, a wszystkie dobitnie świadczą o nieustannym kultie Matki Bożej.

Do najstarszych pamiątek kultu Boga Rodzicy w Inowrocławiu, należy stara rzeźba gotycka w drzewie lipowym. Figura ta, umieszczona w ołtarzyku zakrystji kościoła Matki Boskiej, pochodzi z XIV lub z pierwszej połowy XV wieku. Dzieło to, dłuta dużej miary, zaliczyć śmiało można do najpiękniejszych rzeźb z tego okresu. Rzeźbę, ostatnio polichromował prof. J. Rutkowski.

Do cudownych obrazów Matki Boskiej zalicza się, także wizerunek Matki Boskiej Boreckiej z Dzieciątkiem Jezus w kościele św. Mikołaja. Obraz ten pochodzi z XV wieku. Postacie są całkowicie ozdobione srebrną blachą oraz koronami. W tymże kościele znajduje się obraz Matki Boskiej Różańcowej, który pochodzi także z XV wieku. Pokryty srebrną i złotą blachą. Pieczę nad tymi obrazami mają specjalne bractwa, od bardzo dawna już istniejące. Poza tym znajduje

się tu jeszcze ołtarz Zwiastowania Najświętszej Marii Panny także z wieku XV-go.

Trzy ołtarze w jednym kościele, poświęcone Matce Najświętszej, chyba mają swoją wymowę trwałego kultu dla Bogarodzicy.

I w najstarszym kościółku Inowrocławia pod wezwaniem Panny Marii, „Ruiny“, mamy ołtarzyk Matki Boskiej Nieustającej Pomocy. Ołtarz ten jak i wizerunek, nowszego pochodzenia, jest często nawiedzany przez czcicieli Matki Bożej, o czym świadczą liczne wota, umieszczone z obu stron ołtarza.

W największym kościele Inowrocławia, poświęconym również Matce Boskiej, oprócz poprzednio wymienionej starożytnej statuy, mamy ołtarz Matki Boskiej Częstochowskiej. Jest to wierna kopia, wykonana przez konserwatora cudownego obrazu na Jasnej Górze, prof. Rutkowskiego. Wizerunek ten dopiero przed kilku laty fundowany, a już liczne wota dają dowód przywiązania miasta naszego do „Częstochowskiej“.

Do najnowszych dzieł malarstwa w naszych kościołach, należy kopia cudownego obrazu Matki Boskiej Berdyczowskiej w kościele garnizonowym. W wielkim ołtarzu kościoła, poświęconego patronom naszych pułków: św. Barbarze i św. Maurycemu, umieszczono właśnie wspomniany obraz. Malowany na drzewie, przedstawia Matkę Boską z Dzieciątkiem na ręku: oprawiony jest w piękną srebrną ramę. Pod obrazem zawieszono wiele wotów.

Skoro już mowa o mieście naszym, wspomnieć należy, że ulica, biegnąca od „Ruiny“ do ul. św. Ducha, nazwana jest imieniem Panny Marii.

W uroczyste święta Matki Boskiej specjalnie przepelnione są nasze świątynie. Ze wzmienię tu święta Matki Boskiej Gromnicznej 2-go lutego i Matki Boskiej Zielnej 15 sierpnia.

Na Matkę Boską Gromniczną lud wierny przynosi do kościoła na sumę świecę woskową, pięknie przystrojona, ozdobiona kolorowymi papierkami, wstążeczkami czerwono-niebieskimi z gałązkami mirtu do niej przypiętymi. Przed nią ksiądz święci gorzące gromnice, które lud nasz przynosi potem do domu i zapala w czasie burzy, nieszczęścia, a cho-remu w godzinę śmierci daje do ręki.

W święto Matki Boskiej Zielnej przynosi się do kościoła bukiety z kwiatów, ziół i zbóż, które w czasie sumy święcą kapłani. W środku bukietu są umieszczone zboża, a więc żyto, pszenica, jęczmień, orzes, dalej idą zioła: krzyżowe ziele, słonecznik, krwawnik, lzy Matki Boskiej, mięta, rumianek, rdest, targownik, macierzanka, rozchodnik, melisa, lubieżczyk, lipa, rosiczka i inne zioła lecznicze. Z zewnątrz idą kwiaty, a przede wszystkim charakterystyczne dla Kujaw róże. Bukiety te zatyka się za obrazy święte i używa się ich w czasie choroby, i tak korzystają z nich ludzie i zwierzęta, którym coś dolega. Pobożny rolnik ziarna zbóż święconych miesza do danego gatunku zboża, kiedy idzie siał na wiosnę, — aby lepiej plonowało.

Tak oto lud nasz, na Kujawach, obchodzi święta Marii.

Kult ten przechodzi z pokolenia na pokolenie, a szczerzy jest i prosty jak dusza chłopska i mocny jak krzepie, błagalnie ku niebu wyciągnięte ramiona Kujawiaka kochającego bezpamiętnie Przenajświętszą swą Matuchnę, Królową Korony Polskiej.

Inowrocław, w grudniu 1936 r.

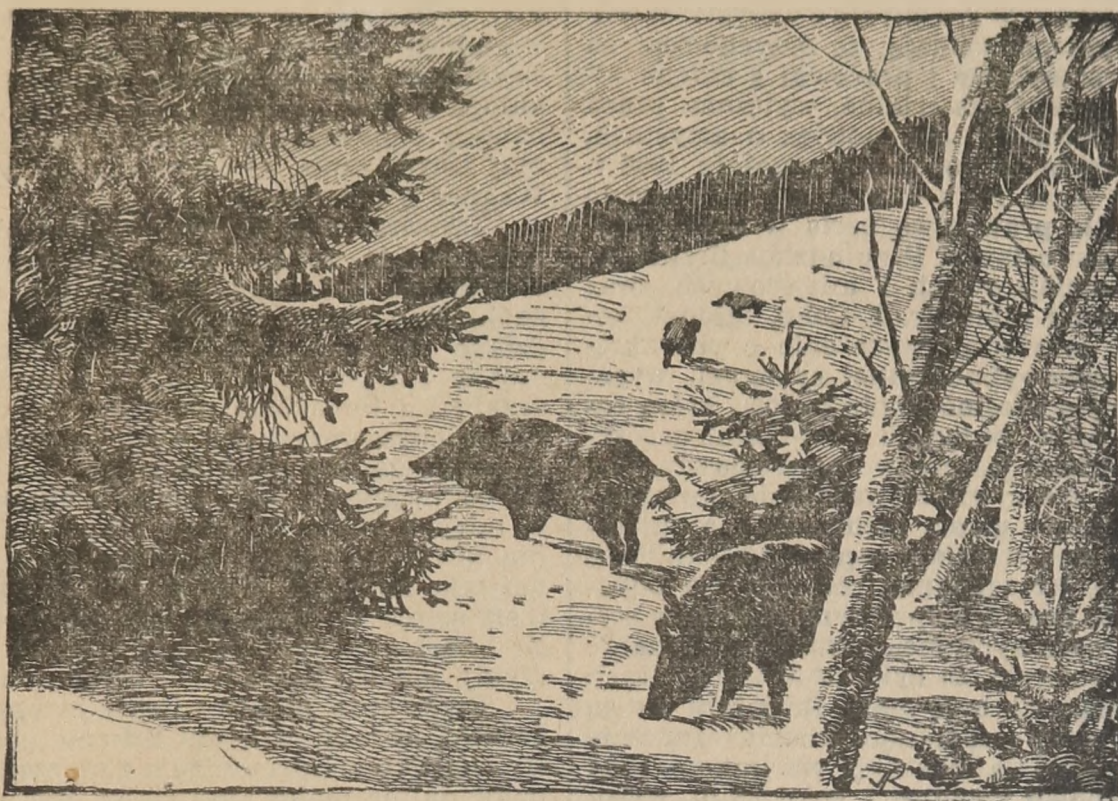
W 30. rocznicę zgonu ks. arcyb. Stablemskiego

Uplynęło 30 lat od zgonu śp. arcybiskupa Stablemskiego († 24. XI. 1906), którego pamięć bardzo ściśle wiąże się z walką o wiarę i mowę polską pod zaborem pruskim.

Już jako młody chłopiec Florian Oksza Stablewski w gimnazjum w Trzemesznie przewodniczył tajnemu związkowi uczniów-patriotów. Zostawszy kapłanem, dał dowód poświęcenia i nieustraszonego męstwa wobec rządu pruskiego. Wybrany posłem do

sejmu — jako proboszcz we Wrześni — przez 15 lat bronił Wielkopolski przed uciskiem pruskim, często z narażeniem własnego życia. Powołanie go na stolicę prymasów powitano bardzo radośnie.

Ogromnie boleśnie odczuł ks. arcybiskup Stablewski prześladowanie dzieci Prusaków. Na parę dni przed śmiercią powiedział: „Co mnie najbardziej boli, to cierpienia tych biednych dzieci, nad którymi tak niemiłosiernie się znęcają“... Można bez przesady powiedzieć, że martyrologia dzieł polskiej przyspieszyła jego zgon. I bardzo wymownym wyrazem tego, co czuł i co zdziałał dla dzieł polskiej arcybiskup Stablewski, była u jego trumny złożona cierniowa korona polskich dzieci.



Zimowy obrazek myśliwski.

BOGDAN DARGEL

Żydzi i synagoga żydowska w Inowrocławiu

I.

Mamy w Inowrocławiu szereg pięknych budowli, z tych na plan pierwszy wysuwają się świątynie, które ze względu na swoje przeznaczenie mają piękniejszą i stylowszą architekturę, aniżeli budowle świeckie. Warto też zainteresować się, bliżej zbadać historię powstania i architekturę świątyń, zauważając przy tym jak dana świątynia dostosowana jest do obrzędowości. W niniejszym artykule chciałbym Szan. czytelników zainteresować synagogą żydowską w Inowrocławiu.

Element żydowski w Inowrocławiu był przed rokiem 1772 bardzo nieznaczny, z chwilą jednak pierwszego rozbioru, t. j. wtedy, gdy Inowrocław dostał się Niemcom jako miasto leżące na ziemiach objętych pierwszym rozbiorem, zaczął się wzmacniać napływ żydów niemieckich do Inowrocławia; był to element składający się przede wszystkim z handlarzy zbożem, bydłem etc. W trzy lata po rozbiore t. j. w 1775 roku było w Inowrocławiu więcej żydów aniżeli chrześcijan. Liczbowo przedstawiało się to jak następuje: żydów mieszkało 927, chrześcijan 523 (ówczesne opisy niemieckie). Rzecz zrozumiała, że żydzi uprawiali rytuał, mieli domy modlitwy, później nieco, otwierając bożnicę przy ulicy Synagoskiej (Synagogenstrasse) — dzisiejszej Wałowej. Jest to skromny budynek, mały, niestylowy, oglądać go można po dziś dzień. Służy on dzisiaj za dom mieszkalny. Handlarze żydowscy bogacili się jednak szybko i marzyli o pobudowaniu własnymi siłami wspaniałej synagogi, któraby przysporzyła miastu piękna. Marzenia te były podsycane przemowami rabinów na nabożeństwach, w których ci ostatni nawoływali do rozpoczęcia budowy. Proces ten trwał dziesiątki lat i powoli przybierał realne kształty. Ostatni z rabinów inowrocławskich Dr. Cohn Jakób, potrafił przełamać wszelkie trudności i znajdując poparcie, doprowadził do powstania komisji budowy nowej synagogi. W skład jej wchodził największy bogacz żydowski na terenie Inowrocławia, którzy postawili sobie za zadanie wystawić taką bożnicę, jakich mało. Ludzie ci pełni energii z Dr. Leopoldem Levy'm,

Salomonsohnem i dr. Jakóbem Cohnem na czele za krzątnęli się do pracy, szukając projektów, które odpowiadałyby ich wymaganiom i zdolności finansowej. Zdolność ta, trzeba zaznaczyć była wielka, a ofiarność też niemiejsza. Przy wspólnej solidarności udało się uzyskać pokrycie kosztów budowy, które według zatwierdzonych planów i kosztorysów wynosiły 250 tys. marek niemieckich. Przeciętna ofiarność jednej rodziny żydowskiej wynosiła imponującą kwotę 5 000 marek niemieckich! Wobec takich warunków odbył się uroczyste rozpoczęcie budowy bożnicy 9 października 1907 roku. Budowla była zakrojona na wielką skalę. Projekty przewidywały, że budowla utrzymana będzie w stylu bizantyjskim, gdyż taki styl najbardziej odpowiadał upodobaniom starozakonnych. Styl bizantyjski, którego cechą jest ściśle symetryczna i bryłowa budowa, wymaga pewnego przepychu zewnętrznego jak i wewnętrznego. Ta cecha stylu bizantyjskiego została całkowicie wykazana na synagodze inowrocławskiej. Wybrano też pod budowę miejsce w centrum, raczej w śródmieściu przy ulicy Solankowej i przy Grodzkiej. Samo miejsce pod budowę miało kształt czworoboku - kwadratu, umieszczonego na środku placu większego. Zaangażowano do wykonania budowy wybitne i zaszczytnie znane firmy niemieckie i rzemieślników inowrocławskich. Główne prace w poszczególnych działach powierzono: 1) Teodorowi Wetteke — mistrzowi murarskiemu i ciesielskiemu w Inowrocławiu; 2) Karolowi Brandtowi — z Wrocławia, który wykonywał konstrukcje żelazo-betonowe, 3) Arturowi Wagnerowi — który wykonywał mozaikę, malatury i witraże. Wykonanie urządzeń zdrowotnych: Zenker i Quabis z Wrocławia. Budowę kierował J. Baumgarten — budowniczy i architekt z Inowrocławia, który był wówczas budowniczym miejskim. Komisja działała cały czas sprawnie i brała czynny udział w budowie i swymi radami i gustem niejednokrotnie pracą rąk własnych narówni z robotnikami przyczyniła się do estetycznego wyglądu

budowli. Zapobiegliwość i troska o jaknajlepsze wykonanie była jej dewizą. Wyróżnił się z wszystkich Salomonsohn, o którym opowiadają, że przychodząc na budowę, zakasywał rękawy i pracował z całym oddaniem. Zasobne środki materialne, wytężona praca komisji, załogi robotniczej, nie mówiąc o artystach, doprowadziły budowę do końca we wrześniu 1908 r. Dnia 18 września tegoż roku odbyło się poświęcenie synagogi, która była prawdziwą perłą w architekturze ówczesnego Inowrocławia. Przy udziale licznie zebranych żydów zamiejscowych i miejscowych, oraz władz miasta dokonał rabin dr. J. Cohn, członek komisji budowlanej poświęceń (wyrażenie o charakterze żydowskim) nowowyprowadzonej synagogi, wyrażając w wygłoszonym przemówieniu radość, która została w pamięci żydów, będących świadkami uroczystości i żyją oni dzisiaj jeszcze w Inowrocławiu. Nowa świątynia była rzeczywiście wspaniałą, świadczą o tym fakt, że fachowe pisma niemieckich architektów, pisały, iż jest ona trzecią z rzędu najpiękniejszą bożnicą w Europie. Niewiadomo, czy fakt ten odpowiadał rzeczywistości, pewnym jest to, że stylowość budynku i nadzwyczajne, staranne wykonanie budowli świadczyły o tym, że była rzadkością, jakich w ówczesnych Niemczech było mało. Rozmiary nie są wprawdzie nadzwyczaj imponujące chociaż zupełnie wystarczyły i odpowiadają lokalnym warunkom. Plac fundamentowy stanowił kwadrat o boku 33 m, wysokość gmachu nie przekracza wspomnianej liczby. Zewnętrzna strona gmachu przedstawia się następująco: na przekątnej czworoboku umieszczone są trzy kolumny wieżyczki, których dachy wsparte są na filarach i zakończone gwiazdami. Sam trzon świątyni ma kształt sześcioboku, zakończony dachem ostrosłupnym z czerwonych dachówek. Na czubku umieszczono połączoną kulę o średnicy 120 cm., zakończenie stanowi pięcioramienna, połączona gwiazda identycznej wysokości. Z sześcioboku, z świątyni, wychodzą cztery przybudowy o dachach nachylonych pod kątem 45°, na przodzie każdej przybudowy znajduje się duże okno witrażowe, stanowiące pół okręgu koła, przy czym okna od strony ulicy Solankowej i św. Jakóba są większe aniżeli pozostałe dwa.

Wejścia do synagogi znajdują się od ulicy Grodzkiej. Składają się one z trzech portali, środkowego wielkiego i dwóch małych bocznych. Na froncie, na czole dużego portalu umieszczone są dwie tablice dekalogu z złożonymi liczbami na niebieskim tle. Tympanony odpowiadają duchowi świątyni i są nadzwyczaj artystycznie wykonane, przez sztukatorów z Wagner z Wrocławia.

Jesteśmy przy wejściu, wejdźmy do wnętrza otwierając ciężkie, dębowe drzwi. Znajdziemy się w przedsionku. Co widzimy? Na pięknych granitowych nogach ustawiono naprzeciw siebie pod ścianą dwie miedziane miednice, w których odbywa się mycie rąk, osobno dla kobiet, osobno dla mężczyzn. Żyd idąc do przybytku Pańskiego musi być odpowiednio ubrany, i na większe święta przywdziewa białe szaty. Mężczyźni mają pomieszczenie na parterze, kobiety oddzielają się od mężczyzn, przy czym izolacja polega na tym że miejsca kobiet znajdują się na balkonie. Na balkonie ławki ustawiono amfiteatralnie. Wchodzimy do wnętrza świątyni. Uderza nas przepych niezmierny i stylowość w każdym calu. Nawprost nas znajduje się ołtarz główny, wykuty z piaskowca. Zanim przyjrzymy mu się dokładniej, oglądnijmy świątynię.

Przez duże, piękne witraże przesącza się kolorowe światło, nadając wnętrzu dziwnie podniosły i uroczysty charakter. Harmonizują z otoczeniem pięknie i ornamentalnie malowane ściany, które są prawdziwym cackiem. Balkony opierają się na kolumnach kamiennych, z których każda ma inną głowicę, do której wzór zaczerpnięto z starożytnych budowli. Za kolumnami znajduje się podcień, który dyskretnie i nastrojowo oświetla kolorowe światła małych witraży. Fundowali je żydzi — bogaci handlarze zbożem (koszt jednego małego witraża 1000 marek, dużego 5000 marek): Leo Fränkel, Siegfried Sand, Gustaw Gesser i Heyman Gesser. Spójrzmy do góry, zobaczymy piękne półkuliste sklepienie przedstawiające niebo z gwiazdami, co dziwnie dostraja do charakteru świątyni. Uwagę naszą zwrócą także małe okrągłe okienka dyskretnie wlewające światło do wnętrza.

(Dokończenie nastąpi).

FRANCISZEK BECIŃSKI.

Przestrzeń jest tak ogromna...

Ty tu siedzisz wyniosły, spiżowy,
na wysokim kamiennym cokole,
gazda, stary gospodarz kujawski,
z frasośliwie sfałdowanym czołem.

Tyle biedy jest na tym tu świecie,
Jeszcze ponurzej brzmi: „Święty Boże!”
Ty gazdo na wysokim cokole,
pomóc nam nie chcesz, czy też nie możesz.

Zaprzestałeś już wadzić się z Bogiem,
zawiesiłeś już oręż na ścianie.
Opuściłeś nas bardzo strapiony,
nie nie wiedząc, co się z nami stanie.

Żal ci było odchodzić tak od nas,
Boś przemierzył zaledwie pół drogi.
A czyś gazdo zapomniał przez chwilę,
że została twa „Księga ubogich“?

I choć widzę, że jesteś spiżowy,
na wysokim kamiennym cokole,
dojrzę nieraz i ty wszechczłowieka
pod zmarszczonym frasośliwie czołem.

Nowy portret króla Edwarda



W królewskiej galerii londyńskiej powszechnie zainteresowanie budzi portret Edwarda VIII, w mundurze admirała floty brytyjskiej. Jest to pierwszy portret króla — dokonany po jego wstąpieniu na tron.

O Znińskim z Gniezna...

I znów mowa będzie o nauczycielu ludowym, który z konieczności porzucić musiał swój zawód właściwy, by przedzierzgnąć się w dziennikarza dawnej daty, społecznika i działacza politycznego.

Zniński się nazywał, a pochodził z grodu Lecha. Życie miał niełatwe prawie po skon, a z niejednego pieca gorzki chleb jadał. Sterany to już był i sparaliżowany staruszek, gdym poznał go na gruncie poznańskim; miły, serdeczny, a jakże cudownie opowiadał o trudach żywota swego i walkach z niemczyzną.

Ignacy Zniński przyszedł na świat 29 lipca 1864 roku w prastarym Gnieźnie. Po ukończeniu seminarium nauczycielskiego, pracował w szkolnictwie pruskim na Śląsku i w Poznaniu.

Mimo ożenku z Niemką, którą po polsku mówić i czuć nauczył, jawnie zawsze demonstrował swą polskość, dzieci szkolne wychowywał w duchu narodowym, to też naraził się władzom niemieckim tak, że musiał zawód nauczyciela porzucić.

Praca na polu dziennikarskim datuje się u Znińskiego od 1901 roku, kiedy to wstąpił on do „Kuriera Poznańskiego“ (za redakcji ks. kan. K. Zimmermanna).

Z Poznania przeniósł się Zniński na obczyznę do Westfalii. W Dortmundzie założył i redagował „Dziennik Polski“, który stał się organem odłamów społeczeństwa westfalsko-nadreńskiego, nie godzącego się w całości na politykę ówczesną „Wiarusa Polskiego“ i pp. Brejskich. W „Dziennik Polski“ włożył Zniński bardzo wiele pracy i zdrowia, a nie mając dalszych środków do prowadzenia bardzo ostrej walki z przeciwnikami, pismo to zawiesił w r. 1906.

Był nieprzeciętną indywidualnością. Miał więc i własne zdanie w kwestiach politycznych, zdanie, z którym oczywiście nieszyscy się godzili; wyrzucano mu przede wszystkim konserwatyzm i ugodowość. W takim tonie zasadniczo utrzymywał też swój „Dziennik Polski“, który nie mógł dać rady bądź co bądź bojowemu „Wiarusowi Polskiemu“ z Bochum. Nie wytrzymało pióro jego w walce z Brejskimi, nie pomogło i pióro śp. Idziego Świtały, które przyszło mu w sukurs. Pismo padło.

Przez założenie nowego dziennika na obczyźnie Zniński przysłużył się jednak polskości, bo zwrócił uwagę na ogromną siłę tamtejszej Polonii, której niektórzy jej przywódcy nie doceniali. Zniński zmusił swych przeciwników politycznych do energiczniejszej pracy na polu narodowym. Tak małe i niepozorne 3 razy tylko w tygodniu wychodzące piśmiśko „Wiarus Polski“, obawiając się konkurencji, zaangażowało dzielnego red. fachowca, gnieźnianina Michała Kwiatkowskiego, (później wydawca założonego w Wanne w Westfalii, a prowadz. dziś w Lille (Francja) wielkiego dziennika emigracyjnego p. n. „Narodowiec“) znacznie się powiększyło i wychodziło odtąd codziennie. Na tym zyskało wiele społeczeństwo polskie w Westfalii i Nadrenii, liczące podówczas około 300 000 dusz, gdyż zyskało organ, odpowiadający liczebności tamtejszych Polaków.

Po upadku „Dziennika Polskiego“ na krótko usunął się Zniński od pracy publicystycznej, lecz od czasu do czasu pisywał artykuły do nowopowstałego pisma „Zgoda“ w Wanne i do pism poznańskich, zasilał je korespondencjami, przez które zwrócił uwagę w kraju na wielką żywotność wychodźców polskich.

Korespondencje te sygnował najczęściej pseudonimem: „Lechita z Turynii“.

Był on politykiem umiarkowanym, dzielnym organizatorem, ofiarnym społecznikiem. Zwiedził Westfalię wzdłuż i wszerz, założył wiele polskich towarzystw (przede wszystkim „Sokoła“ i „Straż“). Gdzie mógł, krzepił ducha narodo-wego, słowem, piórem i czynem.

W Bochum Ignacy Zniński spędził szereg owocnych lat. Założył tam pierwszy na obczyźnie Bank Ludowy i pracował w nim jako członek zarządu. Tu, w stolicy Polonii westfalsko-nadreńskiej, przez kilka lat zajmował się wychowaniem swych dzieci (5 synów i 1 córki). Mając dzielną żonę, pochodzącą z rodziny niemieckiej, spolszczył ją tak dalece, że mogła ona

służyć za wzór matkom - obywatelkom - Polkom. Na obczyź nie, prowadzili Znińscy dom nawskroś polski, znany z gościnności.

Mimo otoczenia niemieckiego i szkoły niemieckiej wychowali oni swoje dzieci na dzielnych Polaków. Dwóciami synów znajduje się do dziś w armii polskiej, jeden, odznaczony krzyżem „Virtuti Militari“ jest rotm. ułanów, drugi porucznikiem w pułku artylerii ciężkiej w Poznaniu. Trzech dalszych synów zajmuje odpowiedzialne stanowiska prywatne. Jedną córkę Halina prowadziła ojcu po śmierci matki gospodarstwo domowe.

Z emigracji przeniósł się Ignacy Zniński do kraju w 1910 roku i na prośbę Wiktora Kulerskiego objął posadę redaktora w „Gazecie Grudziądzkiej“ i na tym stanowisku wytrwał lat kilka wśród trudów i przykrości ze strony haki. W 1916 r. przybył do Poznania i redagował tam „Gazetę Narodową“.

Gdy zaczęła Polsce świtać jutrzienka Wolności i okazał się brak fachowych sił w szkolnictwie, Zniński ofiarował Ojczyźnie swe usługi jako sumienny i zdolny pedagog, Lecz wnet oderwał go inny obowiązek od katedry nauczycielskiej. Nadszedł czas plebiscytów na Warmii i na Śląsku. Tam znalazł pole pracy jako dzielny publicysta (redaktor pism w Olsztynie i Kluczborku) i doskonały mówca. Polska mu tego nie zapomni.

Po ukończeniu plebiscytów, wraca Zniński do Wielkopolski. W latach 1926 i 1927 jest redaktorem „Gazety Szamotulskiej“, pracuje w organizacjach społecznych na terenie Szamotuł i obdarza nas doskonałym pamiętnikiem Sokola szamotulskiego*), w którym sam kreśli historię tego zasłużonego towarzystwa.

Z „Gazety Szamotulskiej“ przechodzi Ignacy Zniński najpierw do wydawanego w Poznaniu przez Artura Gustowskiego „Kupca“, a potem do chadeckiego wówczas „Nowego Kuriera“. Z piśmiem tym wiąza go bliskie stosunki aż do samej śmierci, która nastąpiła w 1931 r.

Ignacy Zniński próbował swych sił także na polu literackim, głównie jako nieprzeciętny popularyzator. Broszuryk jego rozchodziły się w dziesiątkach tysięcy egzemplarzy w kraju i na emigracji, budząc w szerokich masach ludu polskiego uczucia narodowe. Pozostawił w puściźnie kilka książek, a między innymi: „Idea Sokola“**) i „Krzyżaków“, które wyszły z drukarni J. Kawalera w Oberhausen. Poza tym wyszło kilka jego książek u Kulerskiego w Grudziądzu. (m. in. „Przewodnik po Grudziądzu“).

Pamięć o niestrudzonego bojowniku polskości, o wielkim miłośniku ludu i zdolnym dziennikarzu wielkopolskim przetrwa lata, bo takich ludzi historia przemilczeć nie może.

Inowrocław, w grudniu 1936 r.

*) Pamiętnik Jubileuszowy „Sokola“ w Szamotulach 1887—1927. Drukiem i nakł. J. Kawalera w Szamotulach, 8^o duża, str. 80 + XXIV

**) Ignacy Zniński: „Idea Sokola“, Bochum, nakładem autora. druk. J. Kawalera w Oberhausen, 1906 r. 8^o mała, str. 31, cena 25 fen

— Chateaubriand w Wenecji. „Les Nouvelles Litteraires“ przynoszą nieogłoszony tekst rękopisu Chateaubrianda — czwartą część „Memoires d'Outre-Tombe“. Tekst ów, dotyczący opisu stosunków weneckich z 1833 r. został usunięty ze względów pruderyjnych z wydania 1846 r. Epizody usuniętego tekstu z wydania książkowego zawierają echa nieudalnego spotkania z p. Recamier — oraz polityczne aluzje w stosunku do Napoleona i Austriaków.

— Wspomnienia o Johnie Galsworthym. U Roberta Hale ukazały się wspomnienia o Johnie Galsworthym, pióra jego siostry, mrs. E. Reynolds. Wspomnienia te obejmują okres lat dziecińczych i szkolnych pisarza. Ukazują one nam również jego życie w kręgu rodzinnym, a niektóre partie tych wspomnień nasuwają czytelnikowi przypuszczenie, że Galsworthy uwieźnił w swych książkach rodziców, przyjaciół i kolegów z lat młodości.

PIOTR PALIŃSKI

Przyjaciel Polski na ziemi holenderskiej

Przy sławnym uniwersytecie holenderskim w Lejdzie¹⁾, pracuje od dziesiątek lat profesor języków słowiańskich, **Dr. U. van Wijk**, urodzony Holender, mąż rozległej nauki i wiedzy, władający w słowie i piśmie rozmaitymi słowiańskimi językami, a i polskim językiem jaknajpoprawniej. W czasie wszechświatowej wojny zainicjował on i do skutku doprowadził holenderski komitet pomocy ofiarom wojny, i za jego przyczynieniem utworzono dla zbiegów z Prus, chroniących się w wolnej i tak gościnnej Holandii, — w Schiedamie²⁾, zbiorowisku owych uchodźców, — wykłady dla analfabetów z zaboru rosyjskiego, które prowadził rodak nasz, czcigodny **O. Bazyli Mazurowski**, franciszkanin z Rotterdamu³⁾, syn nauczyciela, przeniesionego „im Interesse des Dienstes“ z Pomorza do Nadrenii, zaś historię, geografję i literaturę polską wykladał piszący te słowa. W wykładach brało udział od 100—500 uczestników tak mężczyzn jak i niewiast.

Od czasu do czasu zaznajamiał profesor Dr. U. van Wijk (wym. Wajk) swoich ziomeków Holendrów z Polską, która dla tamtejszych mieszkańców była w całym znaczeniu tego wyrazu *terra incognita* — ziemią nieznaną, w swoich wykładach i broszurach wskazywał na dzieje Polski i wielkich mężów naszego narodu. W jednym ze swych licznych pism w języku holenderskim podał też bardzo sympatyczną biografię naszego Króla Pieśni Adama Mickiewicza, przytaczając równocześnie jeden z jego sonetów⁴⁾ krymskich, znany pod tytułem: „Stepy Akermanskie“⁵⁾, który tu poniżej podaję w tłumaczeniu profesora Dr. U. van Wijka:

Przekład holenderski.

Ik voer in in de ustgestrektheid des drogen osseans;
De wagen duiks in het groen en waads als een boot:
Te midden van golven van ruisende weiden, te midden
van een vloed van bloemen
Vaar ik heen om koraaleilanden dan steppegras
Reeds valt de schemer, nergens een weg noch heuvel;
Ik zie naar de hemel, zock de sterrew, di gidsen mijner boot;
Daar verweg glanst een wolk, daar gaat de morgenster op...
Nu glanst de Dniestr, nu ging op de lamp van Akerman!
Laat ons pozen!... Hoe still!... Ik hoor de trekkende kraanvogels,
Die het scherpe oog van geen valk zou bereiken;
Ik hoor, waar ein vlinder zich wiegelt op een grashalm,
War een slang met gladde borst een plant aanraakt...
In zulk ein stilte span ik mijn oren in, scherp luisterend,
Dat ich een stem uit Litauen zou horen... Voorwaarts,
niemand roept!

1) Lejdona (Leyda) dawne *Lugdunum Batavorum*, miasto w hol. prowincji Południowej Holandii, ma przeszło 60 000 mieszkan. i sławny uniwersytet, który też nasz dzielny rodak Arciszewski zwiedzał.

2) Schiedam, nad rzeką Schie, wpływającą do Mozy (Maas), liczy około 50 000 m. W roku 1909 znajdowało się tu 102 gorzelni wypalających słynną wódkę jałowcową znaną pod *Jeever-Bols*. — Tu urodziła się św. Lidwina. Um. 14 kwietnia 1433 r.

3) Rotterdam wielkie miasto portowe, w prowincji Południowej Holandii, liczące z przedmieściami przeszło pół miliona mieszkańców.

4) Sonet, gatunek poezji lirycznej, składa się z 14 rymowanych wierszy, naprzód idą 2 strofy 4-wierszowe, a po tym dwie trzywierszowe. Sonet powstał w Włoszech i znalazł mistrza w *Petrarce* — Włoch przeszedł sonet do wszystkich literatur europejskich.

5) Akerman (starożytnie *Tyras*), miasto portowe nad Dniestrem w Besarabii, w południowo-zachodniej Rosji, ma około 70 tysięcy mieszkańców.

Polski oryginał.

Wpłynętem na suchego przestwór oceanu,
Wóz nurza się w zieloności i jak łódka brodzi:
Śród fali łąk szumiących, śród kwiatów powodzi,
Omijam koralowe ostrowy burzaanu.

Już mrok zapada, nigdzie drogi ni kurhanu;
Patrzę w niebo, gwiazd szukam przewodniczek łodzi:
Tam zdala błyszczą obłoki, tam jutrenka wschodzi,
To błyszczą Dniestr, to weszła lampa Akermanu,

Stójmy!... Jak cicho!... Słyszę ciągnące zórawie,
Którychby nie dościgły żrenice sokoła;
Słyszę kędy się motyl kołysa na trawie,

Kędyż wąż śliską pierś dotyka się ziola...
W takiej ciszy tak ucho natężam ciekawie,
Ze słyszałbym głos z Litwy... Jedźmy, nikt nie woła!

Cześć temu zacnemu Mężowi, Przyjacielowi Polaków,
który nie zapominał nas i nie zapomni nigdy.
Wągrówiec, w grudniu 1936.

Paweł Lincke,



najpopularniejszy doby obecnej kompozytor znanych piosenek i operetek, jak np. „Pani Luna“, „Lizystrata“, „Venus na ziemi“, „W Królestwie Indry“, „Grigri“ i „Walc szczęścia“, dnia 7 listopada obchodził swe 70 urodziny.

— O rzeźbach z węgla na wystawie regionalnej w Sosnowcu. W Sosnowcu orwarta została wystawa regionalna przemysłu artystycznego w Zagłębiu Dąbrowskim z działami: rzeźby węglowej, grafiki, malarstwa i kilimkarstwa. Szczególnie imponująco przedstawia się dział rzeźby węglowej, gromadzący około 250 prac, wykonanych przez artystów z Zagłębia. Wystawa nie tylko odkryła pierwszorzędne talenty artystyczne, ale przede wszystkim wydobyla na jaw piękną gałąź niedocenionej sztuki regionalnej. Bogata ilość eksponatów, różnorodność tematów od legendy górniczej aż do galanterii i wyrobów świątkarskich włącznie, nadaje wystawie specjalny charakter i stwarza duże możliwości na przyszłość rzeźbie węglowej, jako reprezentacyjnemu wytworowi regionalizmu Zagłębia. Na szczególne wyróżnienie zasługują prace Bronickiego, Grabeusza, Smyczwińskiego, Rzońcy i Kaloty oraz z działu metalowego — Semczuka. Dział grafiki i modelarstwa reprezentują prace uczniów Szkoły Przemysłu Artystycznego w Sosnowcu, prof. Pileckiego Witraże — Sowickiego, rzeźby — prace Leczczykiewiczowej i Martina.

KAZIMIERZ MALICKI

Na pomnik Jana Kasprowicza w Inowrocławiu

Cisza i przestrzeń
razem na ziemi usiadły.
Rozbłękitnione powietrze
pruły słoneczne ptaki,
piersiami parły, —
a świat leżał nieruchomy, jakby umarły.

Stare pola, rude na łakach trawy
wdychają ostatni uśmiech słońca;
kępy trzcin rozkwitły płowymi kitami.
żółcą się wysmukłe sitowiska,
jak tarcza z brązu lśniaca —
a dalej wieś,
a potem bór; —
a za wsią,
a za borem,
bieluśki stoi dworek
i szare szerokie znów rżyska.

Zmęczony wzrok przygasa,
topole, wierzby, wsie się troją..
Ziemio, ziemio!
kiedyż me oczy tobą się upoją.

Ucieka gdzieś wszystko w dal —
w nieznane bezdroża,
bór jeno się w słońcu dopala
i wiśniowy sad liśćmi się rumieni.
O, Boże! —
niby liść,
ja, człowiek, błąkam się,
i ginę w tej przestrzeni.

O słynnym Bibliofilu i grafiku polskim

Staraniem Tow. Miłośników Książki odbył się w Muzeum Narodowym we Lwowie odczyt Julii Mękickiej o Kajetanie Wincentym Kielisińskim. Bibliofil ten a zarazem grafik żył w połowie ub. wieku, był bibliotekarzem w Krakowie, Oleszycach, Medyce i Kórniku, i położył wielkie zasługi około zebrania „białych kruków” dla bibliotek Pawlikowskich i kórnickiej. Jako znakomity grafik pozostawił szereg rysunków dawnych kościołów, zamków i zabytków, a ponieważ większość ich uległa zniszczeniu w czasie wojny, akwaforty Kielisińskiego stanowią ich jedyne podobizny. Kielisiński, urodzony w r. 1808, zmarł we Lwowie w r. 1849. W lwowskim Muzeum Narodowym znajdują się 92 płyty akwafortowe tego pracowitego grafika. Są one jednym z większych zbiorów jego puścizny. Płyty te pochodzą ze słynnych zbiorów Żegoty-Pauliego i nabył je dla Lwowa w r. 1913 od ks. Ponińskiego z Horyniec dyr. Archiwum Miejskiego dr. Czolowski.

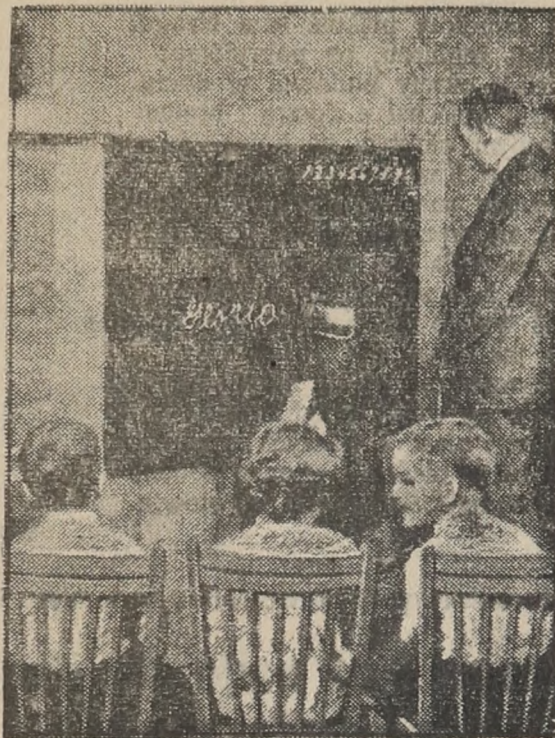
Kultura i sztuka

— Sprawa Brzozowskiego. Żona i córka znakomitego pisarza, zwróciły się do Polskiej Akademii Literatury z prośbą o ostateczne wyjaśnienie tajemniczej sprawy Brzozowskiego i przeprowadzenie rehabilitacji niesłusznie oskarżonego człowieka. Należy oczekiwać, że najwyższa instancja w zakresie literatury przyczyni się w możliwie szybkim czasie do oczyszczenia pamięci wielkiego pisarza.

— Nowa książka mjr. Lepeckiego. Znany pisarz i podróżnik wydał wkrótce nową książkę pt.: „Król Mada-

gaskaru”. Treścią książki są dzieje konfederata barskiego — Maurycego Augusta Beniowskiego, który uciekając z wygnania na Kamczatce, zawędrował aż na wyspę Madagaskar i po różnych kolejach losu, dzięki wielkiej odwadze i wrodzonemu sprytowi, został wybrany przez ludność tubylczą królem tej wyspy.

Szkoła Forda



Amerykański magnat samochodowy, Henry Ford, polecił przenieść szkołę w której uczył się abecadła, do swej wzorowej wioski Greenfield, gdzie niejednokrotnie odwiedza szkołę przysłuchując się tokowi lekcji.

Wesoły kącik

Wykład o lufie.

— Ofermy jedne zatracone! Przeczytałem wam z książki, co gdzie i jak, żebyście wiedzieli tak, jak w książce na amen! Rozumię mordercy zatracone!

— Rozumiemy, panie sierżancie.

— Rekrut Józef Pępuszek! Z czego lufa zrobiona?

— Melduje posłusznie, panie sierżancie z... zielaza.

— To tyś ofermo z zielaza w kratkę. Siadaj. —

Rekrut Serdelek!

— Ze stali...

— Pies ci mor... Nie słuchałeś jak czytałem z urzędowej książki?

Dalej — rekrut Joselewicz. Z czego lufa zrobiona?

— Z przeproszeniem... z materiału „wyżej wymienionego”.

— Dobrze!

Nieczyste sumienie.

— Kochanie, zapuśćmy zasłonę na przeszłość? — odzywa się skruszony mąż.

— Ani mi się śni — odpowiada żona — płaszcz futrzany to minimum.

W sądzie.

— Dlaczego oskarżony wylał drzwi do magazynu?

— Nad drzwiami był napis: „Szukasz szczęścia. Wstąp na chwilę”, ale drzwi były zamknięte.

PRZYJACIEL DZIECI

Kochane Dzieci

Zamknijcie dzisiaj Wasze książeczki i posłuchajcie mojej bajeczki.

O Janku Majstrze bajka nie długa jak samoloty pięknie sam strugał Stasiu żeglarzu, co pokryjomu: Wielkie okręty budował w domu. Potem pojechał z siostrą i bratem własnym okrętem na koniec świata. O pilnej Kasi, co to w kąciku siedziała zawsze przy swym stoliku. Tak się męczyła, tak się trudziła, aż abecadła się nauczyła. Takie bajeczki, słowa po słowie, dziś wujcio dzieciom drogim opowie. Ale jak długi jest tydzień cały, nikt wam nie będzie mówił bajeczek. Pilnie się wtedy uczyć musicie czytać i pisać z waszych książeczek. Za to w niedzielę znowu opowie piękne bajeczki, słowo po słowie.

Wujcio.

Dlaczego koł myje się dopiero po jedzeniu?

Raz siadł sobie wróbel na wiejskim podwórku. Chciał trochę odpocząć, a tymczasem zobaczył go wielki kocur. Zaczaił się na biednego ptaszka i łapś, już trzymał go w pysku, już, już miał go połknąć.

Ale wróbel chytrze powiedział:

— Nie widziałem jeszcze nigdy prawdziwego pana, któryby by nie umył się przed jedzeniem.

Kocur wziął sobie do serca uwagę ptaszka, wypuścił go z pyska i zabierał się już do zmycia łapką swego koiego oblicza.

Nasz wróbel długo nie czekał, machnął skrzydełkami i już go nie było na wiejskim podwórku.

Rozgniewał się okropnie Kocur, że mu taki smakowity kąsek z przed nosa uciekł i od tego czasu przysiągł sobie:

— Nigdy nie będę się mył przed jedzeniem, ale dopiero po... —

I tak też zawsze robi, aż po dzień dzisiejszy.

Zabawa

A w komorze o wieczorze tyle krzyku, tyle wrzawy. Stroją się, jak która może: becзки, kufry, grube skrzynie. Do wesołej, do zabawy. Wkłada skrzynia gorset Zosi, co go tyfko w święto nosi. Chustkę w maki malowaną i korale i sukienkę koronkami wyszywaną. Potem trzewik sznurowany. Stroi się, oj stroi skrzynia, jak bogata gospodynia. A kufarki już i becзки wywijają obereczki. Bo orkiestra zawołana trąbi w flety i klarnety. Krzyczą bębny i skrzypczki do poleczki, do poleczki! Dziewka mruga jednym okiem, pięknie niecce głowa kiwa. Prosi ręką, kłania bokiem i już do zabawy wzywa. Ustawili się parami: kufar z beczką, dziezka z niecką, gasior z butlą. Dalej stolki i stołeczki. I krzyknęli wszyscy hurra! Czas rozpocząć już mazura! W szparcie usiadł skrzypek świerszcz, i mazura tnie od ucha. Dalej, dalej w tan wraź! Póki czas!

Dylu dylu
dyl, dyl, dyl,
słychać skrzypki
na sto mil!

Tańcowali nockę całą, aż gdy słonko zaświtało. Czas, krzyknęli wszyscy, spać! Skończcie grać! Skończcie grać! — Idź już skrzypku na ulicę. Idź do innej kamienicy. Porobiono wnet porządki. Uprzątnięto wszystkie kątki. Już przestały skrzypki grać. Teraz tylko spać! Oj spać!

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR. 47 „PIASTA“.

Logogryf: dubeltówka, ziemianin, Irlandia, Ekwador, Nazaret, Niemcy, Irena, kura, kosa, Urban, jagoda, Ameryka, Watykan, stangret, Kazimierz, Irlandczyk.

Rozwiązanie: Dziennik Kujawski.

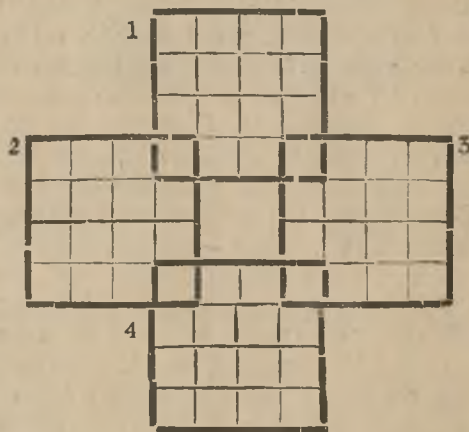
Zagadka: pączek.

Trafne rozwiązania nadesłali: Zbinio Szwarz, Wandzia Polakówna, Ludka Grobelska, Mysia Rosianka (Gniewkowiec), Henio Mąka, Jadzia Kotasówna (Bronisław per Strzelno), Jadzia Łężykówna, Zyguś Kubanek, Edek Nawrocki. Ałoś Dybała (Żerniki), Danusia Szalecka, Irka Murawska, Czesinka Nawrocka (Jaronty), Wiesia Szydłowska, Danusia Płaczkiwiczówna, Miecio Krawczak, Mirosław Poniatowski, Henio Zakowski, A. Kasprzak, Helcia Głowacka, — Józio Olejnik, Henio Malinowski, Jerzyk Zawadzki.

Nagrody otrzymują: Irka Murawska, H. Głowacka — i J. Zawadzki.

FIGURA MAGICZNA

ułożył Bogdan Kwiatkowski z Inowrocławia.



Macie tu cztery kwadraty magiczne, połączone ze sobą narożnikami.

Znaczenie wyrazów: 1) Mieszkaniec Arabii; in. rola; stolica Episkopatu; trunek.

2) Drzewo bardzo pospolite u nas; państwo w Ameryce Połudn.; „60 sztuk“; miasto na Łotwie;

3) Produkt spożywczy; miasto na Wołyniu; wezwanie; wyraz twarzy;

4) Imię męskie; kwiat; część kościoła; instrument muzyczny.

Za trafne rozwiązanie przeznaczamy trzy nagrody książkowe.

Redaktor: Mieczysław Dereźwiński.